

There are no translations available.

W międzyczasie prowadziliśmy również badania przy okazji różnego rodzaju inwestycji o znacznie mniejszym zakresie. Wyniki uzyskiwane w ich trakcie często nie są zbyt widowiskowe. Jednakże zebranie wszystkich pozyskanych w taki sposób informacji daje wgląd w pełne spektrum życia dawnych koszalinian. Możemy zobaczyć co znajdowało się na ich stołach, jak byli ubrani, gdzie mieszkali – ich codzienne smutki i radości.. Ciekawe rezultaty udało się uzyskać dzięki niewielkim powierzchniowo badaniom we wnętrzu kościoła gotyckiego, będącego obecnie cerkwią, a znajdującego się w dawnym kompleksie zamkowym przy ul. A. Mickiewicza.

Pierwotnie kościół ten był dwupoziomowy – poziom dolny użytkowany był jako miejsce pochówku, górny zaś pełnił funkcje duszpasterskie. W roku 1724 roku w czasie remontu świątyni dolny poziom został zasypany ziemią zwiezioną z obszaru miasta. W grudniu 2009 roku, przy temperaturze  $-7^{\circ}\text{C}$ , równej tak na zewnątrz jak i wewnątrz kościoła, przeprowadziliśmy badania mające za zadanie odpowiedzieć na pytanie o stan zachowania oraz stabilności murów i posadzki dolnego poziomu kościoła. Jakież było nasze zaskoczenie kiedy w warstwie zasypiskowej, gdzie nie spodziewaliśmy się odkryć niczego oprócz wtórnie przywiezionych wraz z ziemią drobnych ułamków ceramiki, natrafiliśmy na pochówek w trumnie drewnianej. Zmarłą (na kobietę wskazywały m. in. znalezione przy czaszce szpilki brązowe stanowiące element nakrycia głowy) pochowano na początku XIX wieku. Na trumnie znaleźliśmy kilkanaście monet o niskich nominałach, spośród których najmłodsze pochodziły właśnie z tego okresu. Miejsce pochówku jest dość niezwykle – w okresie tym bowiem obowiązywały przepisy zakazujące ze względów sanitarnych pochówków wewnątrz kościołów. Kim była zmarła, iż zasłużyła sobie na nobilitujące miejsce ostatniego spoczynku niestety nie da się obecnie stwierdzić. Pochówek był niezwykle z jeszcze jednego powodu – ze zwłok w zasadzie nie zachowały się żadne kości. Były w tak fatalnym stanie, że rozsypały się zaraz po wyciągnięciu. W znakomitym stanie zaś zachowały się...włosy kobiety – bujny kręcony brązowy pukiel.

Dawnych koszalinian grzebano w miejscach, gdzie obecnie znajdują się skwery, parkingi czy zwykłe chodniki. Codziennie chodzą tam setki osób, które nie mają pojęcia o tym, że pod ich stopami spoczywają doczesne szczątki. Na ślady dawnych cmentarzy natrafiliśmy w kilku innych miejscach. W czasie prac ziemnych wokół koszalińskiej katedry oraz kaplicy św. Gertrudy znaleźliśmy liczne kości ludzkie, które pochodzą ze zniszczonych i wtórnie przemieszczonych pochówków. Nie jest to nic niezwykłego – wokół każdej gotyckiej świątyni funkcjonował niegdyś cmentarz. Dopiero pod koniec XVIII wieku zaczęto wprowadzać zakazy

takich pochówków. Od tego czasu cmentarze zaczęto zakładać poza zwartą zabudową miejską – w przypadku Koszalina był to najpierw teren znajdujący się obecnie w parku im. Książąt Pomorskich (w rejonie pomnika Norwida), który później przeniesiono na miejsce zajmowane obecnie przez gmach Biblioteki im. J. Lelewela. Tę nekropolię zlikwidowano ostatecznie w czasie budowy tejże biblioteki. Cały czas jednak w czasie różnych prac ziemnych w tych miejscach znajdowane są pojedyncze kości ludzkie oraz fragmenty trumien.

Na ślady innego – niezwykle jednak – cmentarza mieliśmy nadzieję natrafić przy okazji prac związanych z zabudową terenu pomiędzy kościołem św. Krzyża przy ul. Franciszkańskiej a ul. J. Dąbrowskiego, która nosi nazwę Góry Wisielców. W czasach nowożytnych znajdowało się tam przez jakiś czas miejsce wykonywania wyroków śmierci. Z reguły zaś straconych w ten sposób ludzi grzebano tuż obok szubienic – w niepoświęconej ziemi, a więc w miejscu niegodnym. Pomimo szeroko zakrojonych prac nie udało nam się jednak znaleźć żadnych pozostałości po dawnym miejscu straceń ani śladów ewentualnego miejsca pochówków skazańców.

Wokół Koszalina – podobnie jak miało to miejsce w całej Polsce – od lat 70. XX wieku prowadzona jest akcja Archeologicznego Zdjęcia Polski. Polega ona na dokładnym rejestrowaniu miejsc, gdzie na powierzchni występują zabytki (głównie są to drobne ułamki ceramiki). Metoda ta obok wielu zalet ma zasadniczą wadę – badaniami powierzchniowymi objąć można jedynie zaorane pola. Na innych typach powierzchni (zwłaszcza w lasach czy łąkach obserwacja powierzchniowa jest w zasadzie niemożliwa). Dzięki naniesieniu wszystkich punktów na mapę możemy uzyskać przybliżony obraz działalności osadniczej dawnych społeczności zamieszkujących nasz region. Z oczywistych względów AZP nie obejmowało terenów zabudowanych. Poddano jednak dokładnej penetracji pola wokół zabudowań miejskich. W związku z gwałtownym rozwojem przestrzennym miasta w ciągu ostatnich 20 lat udało się dzięki nadzorom archeologicznym zweryfikować charakter stanowisk rejestrowanych wcześniej jedynie na powierzchni. Okazało się, że ślady działalności osadniczej, które datować można na późne średniowiecze i czasy nowożytne związane są z pracami rolnymi lub innymi bliżej nieokreślonymi działaniami terenowymi (miejsca czasowego pobytu mniejszych grup ludzi?), które jednak nie wiązały się ze stałymi osadami. Prócz fragmentów ceramiki bowiem nie natrafiono w wykopach budowlanych na żadne pozostałości trwałej zabudowy. Nieco inaczej kwestia ma się z okresami wcześniejszymi, kiedy to nie istniało tu miasto. Dzięki analizie map osadniczych udało się m. in. wychwycić tendencję – wraz z upływem czasu osady ludzkie coraz bardziej odsuwały się od zbiorników czy cieków wodnych zajmując coraz cięższe gleby. Wiązało się oczywiście to z rozwojem techniki upraw. Za pomocą skartografowania śladów dawnej aktywności osadniczej można wyciągnąć ogólne wnioski na temat głównych kierunków ekspansji dawnych społeczeństw, eksploatowanych przez nich najchętniej ekosystemach czy o strukturach społecznych.

Prześledziliśmy – oczywiście w wielkim skrócie – dzieje archeologii koszalińskiej. Opisano tu pokrótce najważniejsze odkrycia archeologiczne z terenu naszego miasta. Warto powiedzieć, iż pełen katalog tego typu odkryć – stanowiący efekt wytrwałej pracy koszalińskich archeologów – liczy sobie około 400 stron. W tej chwili jesteśmy w trakcie szukania funduszy na jej opublikowanie.

Należy wobec tego odpowiedzieć na pytanie zawarte w tytule tego eseju, a przez którego całą treść było skwapliwie pomijane – komu potrzebna jest historia Koszalina? Jak każde dość kategorycznie postawione także i to pytanie jest nieco kontrowersyjne. Obiektywnie patrząc historia potrzebna jest niewielu – nie jest konieczna do codziennej egzystencji. Często nawet w niej przeszkadza. Tak więc kto jej potrzebuje – garstka naukowców piszących opasłe tomy dla innych naukowców i mniejsza lub większa rzesza pasjonatów – hobbystów. Po cóż więc łożyć fundusze na archeologię i historię? Przypomnijmy stwierdzenie „Naród bez historii nie istnieje”. Nie dotyczy to jednak jedynie narodu w rozumieniu publicznoprawnym, ale i grup społecznych na niższych szczeblach administracyjnych. W wielu wypowiedziach szafuje się określeniem „mała ojczyzna” czy „korzenie”. Ale czym jest owa „mała ojczyzna”? Gmina, powiat, województwo? Pozostajmy przy stwierdzeniu, że najbliższe otoczenie wraz z jego przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Każde miejsce jest niezwykle, ale nie każde oko to zauważa. Jaka zaś różnica jest w mieszkaniu i pracowaniu w miejscu niezwykłym od zwyczajnego chyba nikogo nie trzeba przekonywać. Nie trzeba chyba również przekonywać, iż o miejsca niezwykle chętniej się dba i troszczy o ich zachowanie dla – jakkolwiek patetycznie by to nie zabrzmiało – przyszłych pokoleń. A i dla inwestorów nie jest bez znaczenia fakt, iż w danym mieście stawia się na kulturę w różnych jej przejawach – jako najznamienitszy przykład można tu chyba przywołać Wrocław.

Miejmy nadzieję, że wkrótce żmudne wysiłki historyków i archeologów zostaną uwieńczone wydaniem serii książek, dzięki którym każdy będzie mógł poznać historię Koszalina i stwierdzić czy jest mu ona do czegokolwiek potrzebna...

Wybór literatury:

- Archiwum Działu Archeologii Muzeum w Koszalinie;

- A. Kuczkowski, Góra Chełmska. Od miejsca kultu do parku rozrywki, Pruszcz Gdański,

2011;

- I. Skrzypek, Z historii muzealnictwa środkowopomorskiego, Koszalińskie Zeszyty

Muzealne, t. 21, s. 5 – 113;